

Miłość jak z teatru

Była o krok od rozpoczęcia aktorskiej kariery w Polsce, ale wycofała się w ostatniej chwili. Właśnie dostała swoją pierwszą większą rolę w jednym z nowojorskich przedstawień. Anna Podolak - polska aktorka nad Hudson River.

— Kim ja mogłam zostać, jaki zawód wybrać - pyta retorycznie Ania - skoro urodziłam się w Światowym Dniu Teatru, 27 marca, mój ojciec jest aktywnym aktorem, który z powodzeniem, nieprzerwanie już prawie od 30 lat występuje na różnych scenach teatralnych, estradowych i przed kamerami. A ja, od kiedy pamiętam, spędzałam każdą wolną chwilę za kulisami...

A cała ta historia zaczyna się w Polsce, a dokładniej w Trójmieście. Tu, w rodzinie aktora Teatru Wybrzeże, Aleksandra Podolaka, przychodzi do świata córka Ania. Ale nie zarzuca jej rodzine w coraz to nowe miejsca. Los, a dokładniej zawód ojca, wymagający ciągłych przeprowadzek do tego miasta, gdzie jakiś teatr kuśi go intrynatnym angażem. Więc jako dziecko Ania przeżywa kilka przemin: Koszalin, Szczecin, Poznań... I zanim na dobre przyzwyczai się do tego koczowniczego trybu życia, czeka ją największa przeprowadzka - na drugi koniec świata, za ocean, do Ameryki.

Ciasne klatki

— Miałam wtedy 11 lat, z czego większość spędziłam, zupełnie dosłownie, za teatralnymi kulisami opowiada

Ania. — Tam się bawiłam, tam miałam przyjaciół, tam ulegałam bez przerwy tej niepowtarzalnej magii teatralnej kuchni. Podśmiewałam od tyłu sceny odgłosów różnych przedstawień, podglądałam ich fragmenty, przyglądałam się, jak aktorzy w garderobach przygotowują się do wyjścia na scenę. To był cały mój świat. Kochałam takie życie, a ono odpłacało mi się tym samym - aktorzy bardzo lubili tego dzieciaka, który im się pałętał pod nogami podczas przedstawień, zawsze pytał mnie, czy dobrze grają, czy przedstawienie jest ciekawe. Byłam wtedy chyba najmłodszym krytykiem teatralnym świata. Nie uszła mojej uwadze najmniejsza zmiana w przedstawieniu. Przecież wiele z nich zdarzało mi się oglądać, dosłownie, setki razy! I nagle przyszedł moment, że trzeba

ba było wszystko zmienić. Bo życie Ani po przyjeździe do Stanów w niczym nie przypominało tego w Polsce. Przede wszystkim w zasięgu jej dziecięcych możliwości nie było żadnego teatru! Na dodatek wszystkie dzieci z sąsiedztwa bawiły się zupełnie inaczej i zupełnie czymś innym niż ona. — Mieszkałam wtedy w jednym z małych miast w New Jersey i los próbował mnie weisnąć w ciasną klatkę z napisem "zwykła codzienność amerykańskiej nastolatki" - relacjonuje po latach ten ciężki okres w swym życiu. — Brakowało mi teatru i wszystkiego, co z nim związane, dusiłam się trochę bez tego.

Szukanie miejsca

Koniec udręki przyszedł wtedy, gdy Ania skończyła naukę w liceum i wyruszyła do Nowego Jorku na studia. Uczyła się aktorstwa w Fordham University i tam odkryła

zupełnie inne oblicze Ameryki. Spotkała ludzi, dla których teatr znaczył tak wiele, jak dla niej samej, którzy mogli o nim rozmawiać

ważąc załóżki szansy na karierę w Stanach. Miałam, co prawda propozycję grania w jednym z telewizyjnych sitcomów, ale odmówiłam. Nie chciałam występować w czymś tak mało wymagającym, zarówno od widza, jak i od aktora. Stwierdziłam, że będzie lepiej, jeśli poszukam czegoś innego.

Poczekalnia do sławy

Wybrany przez Anię zawód jest pod wieloma względami niezwykle wymagający. Wystarczy kilka miesięcy nieobecności w jakimś mieście czy kraju i traci się wszystkie zdobyte wcześniej kontakty. Wypada się z obiegu i nie ma już prawie najmniejszych szans na zastąpienie w środowisku. Drugi problem to język - nie będąc w Nowym Jorku, szybko traci się charakterystyczny nowojorski akcent. — To była trudna decyzja, ale dziś nie żałuję, że ją podjęłam - opowiada Podolak. — Wróciłam do Nowego Jorku i zaczęłam szukać dla siebie szans w zawodzie aktora. Na pierwszym miejscu był oczywiście teatr, ale siłą rzeczy rozglądałam się za jakimiś innymi możliwościami. Te poszukiwania przysparzały jej od czasu do czasu ciekawych przeżyć. Udało jej się na przykład statystować w kilku większych produkcjach filmowych, tuż obok wielkich aktorskich gwiazd. Najciekawszym przeżyciem była praca przy jednej z hollywoodzkich superprodukcji, romantycznej komedii "Hitch" z Willem Smithem w roli głównej. — Aż miło było popatrzeć, jak pracuje. To prawdziwy profesjonalista, a zarazem człowiek, który nawet na chwilę nie przestaje się uśmiechać, nie przestaje robić sobie żartów - uchyla rąbka zawodowej tajemnicy Ania. — Nie wiem, jak on to robił, ale był chyba jedynym członkiem całej ekipy, któremu uśmiech nie schodził z twarzy nawet po dwunastu godzinach pracy na planie.

Polka w arcyamerykańskim spektaklu

W międzyczasie trafiła do kompanii teatralnej im. Michała Czechowa, prowadzonej przez Michaela Horna, znanego artystę i organizatora, związanego przez całe lata z nowojorskim teatrem. To niezwykle ważne wydarzenie w jej aktorskiej karierze. Kompania przygotowuje własne produkcje, pomaga aktorom znaleźć się w obsadach różnych spektakli granych w innych teatrach, a na dodatek prowadzi warsztaty dla swoich artystów. — Kiedy akurat nie przygotowujemy jakiegoś spektaklu - tłumaczy Ania - pracujemy nad jakimiś wyrwanymi scenkami, czasem nad zwykłymi aktorskimi etudami. Kompania przygotowała właśnie przedstawienie "A Lie Of The Mind", będące sceniczną adaptacją jednego z dramatów Sama Sheparda. Ania gra w spektaklu jedną z głównych ról. — To kobieta doświadczona przez los, aktorka, która zostaje dotkliwie pobita przez chorośliwie zazdrosnego męża. Brutalny mężczyzna kompletnie nie rozumie istoty jej zawodu i wydaje mu się, że to, co ma miejsce na scenie, dzieje się naprawdę - relacjonuje Podolak. — Skatowana kobieta traci pamięć i musi cały swój świat budować od nowa. Z całą pewnością dodatkową trudnością musiał aktorze polskiego pochodzenia sprawić fakt, że Shepard uznawany jest za dramaturga arcyamerykańskiego, a jego dzieła są bardzo mocno osadzone w tutejszej rzeczywistości. Ale wieloletnie obserwacje życia w USA chyba pozwoliły aktorze przezwyciężyć te trudności.

Spektakl został wystawiony kilkakrotnie w ramach przeglądu dramatów Sheparda, ale dyrekcja kompanii stara się, żeby znalazł się w repertuarze któregoś z niezależnych, off-broadwayowskich teatrów nowojorskich. Gdyby tak się stało, pozycja Ani na nowojorskim rynku aktorskim z całą pewnością niewspółmiernie wzrośnie. A dzięki temu będzie być może miała szansę na zrobienie kariery w ukochanym przez siebie zawodzie.

Patryk Sikora



FOTO: DOROTA WIECZOREK